



♦ Jerzy Grzegorzewski i Stanisław Radwan. Obaj artyści tworzyli oryginalny tandem w teatrach Narodowym, Starym i Ateneum

Muzyczny jasnowidz

STANISŁAW RADWAN | Uczeń Wojtyły, Pendereckiego, twórca muzyki do „Wesela” Wajdy i Piwnicy pod Baranami mówi o sobie w książce „Zagram ci to kiedyś...”.

JACEK CIEŚLAK

Stanisław Radwan na prośbę Zygmunta Hübnera, dyrektora Teatru Powszechnego w Warszawie, został wprowadzony z „obstawą” na pokład samolotu, by na pewno doleciał z Krakowa na próbę w stolicy.

Do samolotu wsiadł. Ale na Okęciu w samolocie go już nie było! Nawet tę tajemnicę kompozytor do tej pory nieosiągalny dla rozmówców z mediów, znany z tego, że czasami się spóźnia i znika na dłużej, wyjawiał naczelnemu Znaku Jerzemu Illgowi.

Gra z Rubinsteinem

W czasie studiów stał się „nadwornym pianistą” Krzysztofa Pendereckiego i nagrywał jego muzykę filmową, asystując m.in. przy „Rękopisie znalezionym w Saragossie” Hasa. Dochodziło też do zabawnych sytuacji. Reżyserka jednej z animacji narzekała, że muzyka nie zgrywa się z rytmem głównej bohaterki. Penderecki poprosił, by podskakiwała w odpowiednim tempie, a on poprowadzi zespół. Bohaterką filmu była wiewiórka, reżyserka zaś ważyła 120 kg! Gdy Penderecki zwierzył się Radwanowi, że zaproponowano mu samodzielne prowadzenie klasy, nie ma jednak żadnego studenta, Radwan odpowiedział: „Na to masz studenta!”. Nazywano ich „klasą dwóch”.

„Był jednym z moich studentów – może najlepszym. Niesłychanie zdolny, mniej pracowity, z fantastycznym poczuciem humoru i z dystansem do swoich zdolności. (...) Napisał tyle świetnej muzyki do polskich spektakli teatralnych – szkoda, że praca w teatrze tak zawładnęła jego czasem, że nie udało mu się rozwinąć swojego talentu w muzyce poważnej”.

W szkole średniej Radwan miał niesamowitą przygodę z

Arturem Rubinsteinem. Mając tremę w obecności mistrza, grał Bacha nierówno. Rubinstein przerwał i wyjawiał tajemnicę swojego warsztatu, by grać z rytmem serca. Olśniony wskazówkami uczeń zepchnął mistrza ze stolka i zaczął popis. Zrobił się skandal, ale Rubinstein był zadowolony: „Ale go docisnąłem!” – powiedział.

Tę tajemnicę Radwana akurat znamy: gdy spektakle największych mistrzów – Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego, Zygmunta Hübnera, Jerzego Grzegorzewskiego, Krystiana Lupy czy Andrzeja Wajdy – nie były doskonałe, idealny kształt nadawała im muzyka Stanisława Radwana, mistrza umiaru i samoograniczeń.

Wajdzie odmówił pisania muzyki do scen „Bez znieczulenia”, w których Krystyna Janda używała walkmana. Nie



Stanisław Radwan w rozmowie z Jerzym Ilgiem
ZAGRAM CI TO KIEDYŚ
Znak, Kraków 2018

skomponował muzyki do „Brzeziny”, w zamian polecił kompozycje Szymanowskiego. Kiedy Wajda powiedział o tym Iwaszkiewiczowi – ten odpowiedział: „A skąd Radwan wie, że gdy pisałem »Brzezinę« w Stawisku, na parterze Szymanowski komponował koncert skrzypcowy?”. To Radwan zaproponował, by partię Chochała w finale „Wesela” zaśpiewał Czesław Niemen, co nie u wszystkich na początku wywołało entuzjazm. A gdy Penderecki nie mógł przed operacją skomponować muzyki do „Katynia” – ułożył ją z wcześniejszych dzieł mistrza.

Piotr Skrzynecki, twórca Piwnicy pod Baranami, pamiętał Stanisława Radwana z okupacyjnego Makowa Podhalańskiego, gdzie ukrywał się przez Niemcami. Kiedy spotkali się w Krakowie, Piwnica była w szarej PRL oazą wolności i poezji. Wiesław Dymny kpił z Gomułki, tworzyli m.in. Zygmunt Konieczny i Ewa Demarczyk, która chciała pracować z Radwanem. Z sobie znanych powodów nie przejrzał nigdy danych mu przez wokalistkę nut.

Katecheta Wojtyła

O stypendium we Francji zdecydował Witold Lutosławski. Trafił do Pierre’a Schaeffera, guru muzyki elektroakustycznej. Rekomendacją było nazwisko opiekuna dyplomu: Pendereckiego. Radwan poznał nowe technologie pracy w studiu Oliviera Messiaena, Paryż i Francję, jadał obiady tam, gdzie Belmondo pił anyżówkę i grał we flippery. Stworzył konspekt słynnego telewizyjnego wywiadu z Igorem Strawińskim, na który nie poleciał, bo nie miał wizy. Ciągnęło go do Polski, gdzie rozpoczął już współpracę z polskimi teatrami.

Na życie rodziny Radwana, którego tata akowiec, wywodził się ze środowiska katolickiego Odrodzenie, gdzie był m.in. Jerzy Turowicz, przyszły szef „Tygodnika Powszechnego” – wpłynął kardynał Adam Sapieha. Dbał o przyszłość instytucji kończących Konserwatorium Krakowskie i wysłał ojca Stanisława do Makowa Podhalańskiego do księdza Czartoryskiego, którego często odwiedzał. Mały Staś jeździł samochodem kardynała, opalanym na drewno. Hierarcha nie brał benzyny od Niemców.

Dzięki Czartoryskiemu Radwan po wyjeździe na naukę do Krakowa mieszkał jak król pod adresem Wawel 2. Pokój do ćwiczeń miał w części zbu-

dowanej przez Kazimierza Wielkiego. Grał w towarzystwie rzeźb Wita Stwosza z ołtarza mariackiego, które poddano wtedy konserwacji. Zaprzyjaźnił się ze św. Piotrem Czartoryskim, a po latach pomoc w wystawieniu na Wawelu „Mordu w katedrze” Jarockiego, spektaklu-legendy stanu wojennego.

Niezlomności i pokory uczył ksiądz Tadeusz Fedorowicz, sybirak potrafiący umyć się kubkiem wody, kierownik duchowy zakładu w Laskach, gdzie ładowała akumulatory opozycja, spowiednik Jana Pawła II. Wojtyła był katechetą Radwana. Często żartował, ale uczył też odpowiedzialności za słowo, skupienia i rozkładania sił duchowych w osiąganiu celów. Potem Radwan był gościem na kolacji w Watykanie, pielgrzymował tam ze Starym Teatrem, gdy był jego dyrektorem, ratując repertuar i zespół przed szykanami PZPR. A członkowie Biura Politycznego KC przylecieli specjalnym samolotem na próbę „Termopili Polskich”, gdzie Suworow mówi: „Dobry Polak to martwy Polak. Rozstrzelać”.

Piosenka Młynarskiego

Teatr był wehikułem podróży – do ZSSR, gdzie uciekał przed tajnikami, Włoch, gdzie był świadkiem miłego spotkania Kory i prymasa Glempa, Japonii. Tam wyznał miłość Dorocie Segdzie.

Bonusem książki jest wiersz „Błogosławiona bądź każda pogoda” Wojciecha Młynarskiego z czasu, gdy Radwan gościł go w okresie problemów zdrowotnych. Wiersz z prośbą o muzykę, podpisany „stary szmirus” kompozytor zawieruszył i odnalazł dwa dni po śmierci Młynarskiego. Tym razem nie wystarczy obiecać „Zagram ci to kiedyś”. Panie Stanisławie, czekamy na coś więcej niż piosenkę! ☺